

GAZETA

10 DZIEŃ! DODRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANYSzarża konnej policji na tłum
w opowiadaniu świadka w procesie dr. Budzyńskiej-Tylickiej

W procesie dr. Budzyńskiej-Tylickiej w dalszym ciągu trwało przesłuchiwanie świadków.

Sąd zbadał świadka Mieszczanka, byłego członka milicji PPS., obecnie nie mającego już z partią nic wspólnego.

Mieszczanek potwierdził dane aktu oskarżenia.

Na wiecu dr. Budzyńska wygłaszała zdania wysoce podburzające i godzące w Marszałka Piłsudskiego.

Wspomina również o tem, że jak mu ktoś powiedział, Haller zaofiarowywał pomoc manifestacjom Centrolewu.

Adw. Rudziński: — Kiedy pan był aresztowany przez policję?

— Byłem przetrzymany od 10 do 13 września.

— A kiedy pan wystąpił z partji?

— 20 września.

— Dlaczego?

— Nie zgadzałem się z taktyką partji.

— Kiedy pan dostał posadę na poczcie?

— 9 października.

Obrona zaznacza, że świadek, w poprzedniej rozprawie podawał datę 15 września, jako moment uzyskania posady na poczcie. Oskarżony tłumaczy różnicę w zeznaniach pewnym podnieceniem, któremu uległ na procesie przeciw Synowickiemu, Chodyńskiemu i innym.

Obecnie jest zupełnie opanowany i koryguje swe uprzednie zeznania.

Adw. Rudziński: — Czy dotąd pracuje pan na poczcie?

— Tak, dotąd.

Adw. Sterling: — Ilu milicjantów PPS CKW znajdowało się przed Doliną Szwajcarską?

— Trudno mi się zorientować, ale około 2.000.

Adw. Rudziński: — Jaki był pana udział w napadach na redakcje pism?

— Żaden.

Przewodniczący: — Uchylam to

pytanie.

P. Budzyńska - Tylicka: Co ja mówiłem na zebraniach partyjnych?

— Opowiadała pani

o jakimś morderstwie — popełnionym przez Strzelca — napadła pani na Strzelca. Najpierw pytała pani, czy na zebraniu nie ma takiego szpicla.

Unieważnienie wyborów w Okręgu płockim
5 posłów straciło mandaty

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj protesty zgłoszone przeciwko wynikom wyborów w okręgu Nr. 9 Płock — Sierpc — Rypin — Płońsk. Protest zgłoszony przez zwolenników Stronnictwa Narodowego Sąd Najwyższy uznał za uzasadniony i postanowił wybory do Sejmu odbyte w dniu 16-ym listopada 1930 roku w tym okręgu —

unieważnić i o decyzji swojej zawiadomić ministerstwo spraw wewnętrznych, które winno rozpisać na tym terenie nowe wybory. Mandaty poselskie utraciło pięciu posłów, a mianowicie J. Białoskórski (Str. Lud.), W. Kępczyński (PPS), M. Niedziałkowski (PPS), St. Pomianowski (BB) i Jan Rudowski (BB).

Szpieg litewski
skazany na pięć lat więzienia

GRODNO, 9.5. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Łagodki Włodzimierza i innych, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Litwy. Łagodko został skaza-

ny na 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. Dwóch pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Smigłem w głowę
Nieszczęśliwy wypadek pilota

KRAKÓW, 9.5. Kazimierz Piotrowski wskutek nieostrożnego podejścia do samolotu otrzymał uderzenie w głowę od śmi-

gła awionetki, na której odbywał loty treningowe, doznając wstrząsu mózgu i dwie rany dar te głowy.

Piekło kobiet
Śmierć po niedozwolonej operacji

ŁÓDŹ, 9.5. — Do szpitala w Radogoszcu przywieziono w stanie ciężkim 18-letnią Magdalę Rzymską chorą na zakażenie krwi. Mimo ratunku dziewczyna umarła. Śledztwo policyjne wykazało, że dziewczyna za poradą koleżanki

udała się do jakiejś pokątnej akułszarki, która dokonała niedozwolonego zabiegu i spowodowała zakażenie krwi.

Ważne narady ministra Koca
i sensacyjna podróż ministra skarbu

Zastępujący ministra skarbu p. Matuszewskiego min. Koc odbył wczoraj przed południem 2 dłuższe narady kolejne: pierwszą z ambasadorem polskim w Paryżu p. Chłapowskim, drugą z ambasadorem a-

— Wysoki Sądzie! — mówi oskarżona dr. Budzyńska - Tylicka. Pierwszy raz o tem wszystkim słyszę. O żadnym zabójstwie popełnionym przez Strzelca nie mówiłam. Nie mogłam również pytać, czy między zebranymi niema szpicla, boć to przecież nielogiczne, wszak szpicel na ochotnika się nie wyrwie z przyznaniem, czem jest. Być może, że pytałem, czy są wyłącznie członkowie, a świadek ujął to

pod kątem widzenia szpicłów, bo widocznie miał wyrzuty sumienia.

Badanie Mieszczanka trwa dłuższy czas. Obrona usiłuje go zdyskredytować, świadek jednak odpowiada spokojnie i w całej rozciągłości potwierdza akt oskarżenia.

Z kolei zeznaje komisarz Kones. Obrona kładzie nacisk na moment rozwinięcia oddziału policyjnego, idącego za pochodem. Świadek stwierdza, że rozwinął policjantów w linie około ul. Piaseknej. W ten sposób oddział zajął całą szerokość ulicy, idąc również chodnikami.

Adw. Sterling: — Znaczący, że oddział zgarniał przechodniów przed siebie.

— Oczywiście.

Ważne jest stwierdzenie, złożone przez świadka co do uprzedzenia tłumy, by się rozszedł.

Nawoływanie ze strony policji nie odniosło jednak skutku, wobec czego, by obejść się najłagodniejszymi środkami, zarządzono szarżę, gdyż

konnica wywołuje panikę i najłatwiej rozprasza tłum

bez powodowania groźniejszych następstw.

Przemówienia stron i wyrok spodziewane są w poniedziałek.

Radosna wieść dla wojskowych
Obniżenie pensji ich nie dotyczy

W związku z uchwałą sejmowa, upoważniająca rząd do cofnięcia 15-procentowego dodatku do uposażeń urzędników państwowych, emerytów, wdów i sierot, potrąco no dodatek ten również przy wypłacie pensji wojskowym zawo dowym.

Na wspólnych konferencjach przedstawicieli ministerstwa spraw wojskowych z przedstawicielami ministerstwa skarbu i przy udziale rzeczoznawców prawniczych — stwierdzono, iż podatek ten wojskowym potrącony został nieprawnie, gdyż Sejm nie upoważnił w ustawie skarbowej rządu do ściągnięcia tego dodatku również wojskowym.

Wobec tego wyniku tych kon

ferencji M. S. Wojsk. wydało rozkaz, w którym poleca ściągnięty bezpodstawnie dodatek, wojskowym zwrócić.

Zasilona milionem złotych „Masovia”
zatrudni 500 zwolnionych robotników

RADOMSKO, 9. 5. W kancelarii jednego z miejscowych rejentów zawarta została bardzo poważna transakcja.

Znany finansista, Jakób Kon, zamieszkały w Wiedniu, sporządził akt, mocą którego fabryka mebli giętych „Masovia” w Radomsku zaciągnęła pożyczkę w wysokości 100.000 dolarów. a

wiec blisko miliona złotych na uruchomienie fabryki.

Zaznaczyć należy, że fabryka „Masovia” została w swoim czasie zamknięta z powodu braku kapitału obrotowego.

Wskutek tego straciło prace 500 robotników. Obecnie znajdują się znów zatrudnienie w fabryce.

merykańskim w Warszawie p. Willysem.

W kołach politycznych uważają, że w czasie tych konferencji omówione zostały pewne zagadnienia natury finansowej.

Wielką sensacją w kołach politycznych wywołał również wyjazd min. Matuszewskiego przez Berlin do Sztokholmu. Min. Matuszewski, jak słychać, skorzystał z tygodniowego urlopu, by odwiedzić Sztokholm, a przy tej okazji zobaczyć się również w Sztokholmie ze znanym przemysłowcem i finansistą Iwarem Kreugerem, który stoi na czele spółki dzierżawiającej monopol zapalczany w Polsce.

Dzisiaj w numerze
sensacyjna nowela

Żywy nieboszczyk przed sądem

po 25 latach przypomina się światu

LÓDŹ, 9.5. Sąd okręgowy w Łodzi był terenem niecodziennego zdarzenia. W 1906 roku Wiercenty Marchwicki, zamieszkały w Zgierz, znajdując się na czarnej liście władz rosyjskich, jako rewolucjonista zbiegł do Niemiec. Odtąd zaginął po nim wszelki ślad i w ciągu 24 lat nie dawał o sobie znaku życia. W 1924 roku zmarł brat Mar-

chwickiego Julian, który będąc kawalerem zostawił znaczny spadek. Aby zabezpieczyć sobie prawo do spadku po szwagrze, żona zaginionego złożyła żądanie do sądu o uznanie jej męża,

Wincentego, za zmarłego. Sąd przychylił się do tej prośby, przydzielając jednocześnie jej dwóm córkom połowę spadku po zmarłym Julianie.

Obecnie wyłonila się konieczność załatwienia kilku spornych spraw przed sądem. Rozprawa była już w toku, gdy do stołu sędziowskiego podszedł starszy, szpakowaty mężczyzna i oświadczył, iż jest Wincentem Marchwickim. Powstała ogromna konsternacja.

rozprawę przerwano.

Marchwicki zwrócił się do adw. dr. Fichmy, który ma złożyć w sądzie podanie o przywrócenie Marchwickiego do życia.

Przyzwoity złodziej odesłał skradzione dokumenty

B. ministra skarbu, prof. dr. Jerzego Michalskiego spotkał przykry wypadek. Jadąc w Warszawie tramwajem spostrzegł nagle, że przez wycięcie żyłką dziury w palcie i marynarce skradziono mu portfel z dokumentami i ważną korespondencją osobistą. Tegoż wieczoru złodziej nadał na pocztę dwie wielkie koperty, w których odesłał b. ministrowi paszport, wszystkie dokumenty i całą korespondencję.

Co słychać w sporcie

Zwycięzca narodowego biegu na przelaj — Janusz Kusociński, startować będzie dziś w biegu okręgowym w Krakowie, skąd pojedzie do Bana (Czechosłowacja), aby wziąć udział w dniu 14 b. m. w zawodach międzynarodowych.

Reprezentacja tenisowa Polski na mecz z Norwegią wyjechała wczoraj z Warszawy o g. 7 m. 21 wieczorem pociągiem berlińskim. Wyjechało 3 graczy: Tłoczyński, Hebda i Jerzy Stolarow pod opieką kapitana związkowego — inż. Mey erhota.

W parku Sobieskiego w Warszawie dziś o g. 4-ej po poł. eliminacyjne zawody kobiece, przed wyjazdem lekkoatletek do Florencji.

Automobilklub Polski organizuje dziś w Warszawie pokaz i konkurs piękności samochodów. Początek o godzinie 11-ej przed południem w parku Paderewskiego.

Pochmurna niedziela

Zachmurzenie umiarkowane, temperatura około 20 st. Słabe wiatry zachodne.

Wysokie odznaczenie posła polskiego w Estonii

TALLIN, 9.5. Posel polski w Tallinie K. Libicki został odznaczony estońskim orderem „Orla” I-ej klasy. Jest to pierwsze odznaczenie tym orderem w korpusie dyplomatycznym w Estonii.

Sfraszna śmierć emigranta polskiego

LILLE, 8.5. Młody robotnik polski Mieczysław Dębiec wpadł przez nieostrożność pod tramwaj, który obciął mu obie nogi. Przewieziony do szpitala Dębiec po kilku godzinach zmarł.

1.000 robotników pójdzie na bruk

LÓDŹ, 9.5. — Zakłady Scheiblera i Grohmana postanowiły zredukować 1000 robotników. W sprawie tej związku zawodowe interweniować będą u inspektora pracy.

Od papierosa splonął las

KRAKÓW, 9.5. — W Brzezin pod Bochnią wybuchł pożar lasu spowodowany przez porzucony nieopiekany papierosa. Ogień strawił kilka morg 18-letniego lasu.

Zamach samobójczy na sali sądowej

POZNAŃ, 9.5. — W sądzie grodzkim w Szamotułach usiłował podbić się życia Zygmunt Królik z wsi Szczępanów. Podczas rozmowy z sędzią dobył on rewolweru i strzelił sobie w usta. Stan tego jest bardzo ciężki.

Wielkie zwycięstwo Brianda na nocnym posiedzeniu parlamentu

PARYŻ, 9.5. Rozprawa nad kwestią unii celnej niemiecko-

austrjackiej, zakończyła się późną nocą przyjęciem przez izbę deklaracji rządowej, która jest wielkim zwycięstwem Brianda. Głosowanie poprzedziła namiętna dyskusja, w której b. premier Herriot, oświadczył m. in., że unia celna austriacko-niemiecka jest niedopuszczalna, gdyż stanowi ona pogwałcenie obowiązujących traktatów

CZYTAJcie KINO

Pragmatyka urzędnicza już gotowa i pójdzie wkrótce do Sejmu

Wniesienie przez rząd pragmatyki urzędniczej na najbliższą sesję nadzwyczajną Sejmu zostało już postanowione. Pragmatyka składa się z dwóch ustaw zasadniczych, a mianowicie z właściwej pragmatyki i z

ustawy dyscyplinarnej. Obie te ustawy przedstawione będą radzie ministrów, które odbędzie się w nadchodzącą środę. Każdy z projektów tych ustaw składa się z około 100 paragrafów.

Nocna katastrofa samolotu Dwaj lotnicy ranni

W miejscowości Brok pow. Ostrow Mazowiecki wydarzyła się katastrofa samolotu Breguet XIX z 1 p. lotniczego. Samolot ten odbywał lot nocny do Warszawy. Wskutek zmylenia drogi i uszkodzenia silnika lotnik postanowił lądować. Wskutek nierówności terenu i

ciemności aparat przewrócił się i strzaskał.

Pilotujący samolot plut. Honca i młodszy maister wojskowy Konarzewski zostali ranni.

Plut. Honca odwieziono do szpitala w Ostrowiu, Konarzewski też ranny został przy aparacie.

Morderca oficera i sierżanta otoczony i ujęty przez policję

LUCK, 9.5. Energiczne dochodzenie w sprawie zamordowania w ciągu roku Rafałowski kpt. Łopatki i sierżanta Brojki dały dzisiejszej nocy pozytywny wynik.

Policja sarnieńska wkroczyła w nocy do mieszkania Borysa Mielnika w Rafałowie, gdzie podczas rewizji znaleziono rewolwer kalibru

6.85, którego kule odpowiadają wielkości otworów wybitych przez kule w wagonie, którym jechał kpt. Łopatko.

Ponadto znaleziono u Mielnika za krwawioną kamizelkę.

Aresztowany Mielnik wypiera się winy, nie może jednak wykazać swego alibi.

Śmierć wielkiego uczonego znakomitego fizyka rodem z Polski

SAN FRANCISCO, 9.5. — Najznakomitszy fizyk Ameryki, 78-letni prof. Albert Abraham Nicholson, rodem ze Strzema w Polsce, padł ofiarą nauki. Nicholson od dłuższego czasu prowadził wyjątkowe badania nad szybkością światła, ce-

lem skontrolowania teorii Einsteina i w czasie pracy w swym gabinecie padł dotknięty udarem mózgowym. Mimo natychmiastowej pomocy najznakomitszy fizyk współczesny zmarł.

Aresztowanie pilotów polskich w Niemczech po przymusowym lądowaniu

BERLIN, 9.5. Z Królewca nadeszły wiadomości, że koło miejscowości Mahrau w Pru-

sach Wschodnich, w odległości około 80 km. od granicy polskiej dokonał przymusowego lądowania polski samolot wojskowy. Obaj piloci zostali przez policję niemiecką aresztowani.

Inne doniesienia mówią, że chodzi tu o katastrofę polskiego samolotu wojskowego.

Rozruchy w stolicy Argentyny Kawaleria przeciw studentom i robotnikom

LONDYN, 9.5. Donoszą z Buenos Aires, że sytuacja w mieście jest niezwykle napięta. Odbywają się burzliwe demonstracje robotników i studentów przeciwko rządowi generała Uriburu. Celem stłumienia rozruchów wezwano do stolicy kilka pułków ka-

walerii. Dzienniki socjalistyczne zostały zawieszane.

Gielda

Dolar: 8.90 i pół.
Bank Polski: 124.00.
10 proc. pol. kolejowa: 105.00.
Rubel złoty: 4.72 i pół.

Dzień zmiennych przeżyć

Godziny ranne przyniosą niecodziennie myśli i spotęgowaną wrażliwość. Południe obciążone nagłe wybuchy uczuć, romantyczne postanowienia, chęć zawierania nowych związków lub też nieoczekiwane zrywania starych. Będzie się również manifestować chęć wykazania samodzielności. Popołudnie przyniesie nam pewne rozczarowania, a późny wieczór zaznaczy się wesołym nastrojem.

„Nerwowy” majster i biedny czeladnik

Przykry zgrzyt w szlachetnym stanie szewckim

— Jak się nie chcesz uczyć — oddam cię do szewca!

Tak straszyc dawniej rodzice swoich synów, którzy chętniej chadzali na „wagary”, niż do szkoły. Wogóle stan szewcki był zawsze w niczem niesprawiedliwionej pogardzie.

Mało kto wspomni o szlachetnej roli, jaką odegrali szewcy warszawscy pod wodzą Kitajskiego, a natomiast przy każdej sposobności używa się takich powiedzeń, jak: „upił się jak szewc”, „szewc bez butów chodzi” i t. p.

Dzisiaj czasy się nie zmieniały. Pomijając już, że uczciwy szewc jest równie dobrym obywatelem i ma takie same prawa, jak np. minister, widzimy czasami, że lepiej być szewcem, niż urzędnikiem któregoś tam kategorii. Bo i pieniądze ładnie się zarabia i kamieniczkę się ładną kupiło, podczas gdy ten synek, który „ochał się uczyć”, otrzymał 250 zł. pensji, z której mu jeszcze piętnaście procent redukuje.

A żeby jednak niemądre przysłowia o szewcach zniknęły zupełnie, muszą się oni sami o to postarać. Starsi zasłużonego cechu powinni mieć jakiś generalny poциегiel, którym można by dobrze wyćwiczyć takich niegodnych członków, jak ten, o którym napiszemy. A wtedy, być może nadejdzie czas, kiedy ojciec powie do swojej pociechy:

— Jak będziesz pany, posłuszny i grzeczny — zostaniesz szewcem!..

W Warszawie, przy ul. Ogrodowej 42 jest warsztat szewski p. Józefa Wojskiego. Do tego warsztatu zgłosił się przed dwoma laty rodzice małoletniego Józefa Smyczki z prośbą o przyjęcie chłopca do terminu. P. majster Wojski obiecał zrobić ze Smyczki w przeciągu dwóch lat najlepszego szewca na całą ulicę

Ogrodową i przyłegłe i kazał sobie zapłacić za ten czas zł. 250.

Rodzice powrócili spokojnie do rodzinnego Pruszkowa, ciesząc się nadzieją, że w przyszłości Józio, jako wykwalifikowany fachowiec, potrafi zarobić na swoje i ich utrzymanie.

Tymczasem majster i majstrowa wzięli Smyczkę w obroty. W jaki sposób wyobrażali sobie „wykształcenie” chłopca, odsłonił przewód sądowy, który odbył się wczoraj w jednym z Sądów Pracy.

Przed stołem sędziowskim stanęli rodzice małoletniego Józefa, liczni świadkowie i oskarżony Józef Wojski.

Skarga mówi, że J. Wojski nie dotrzymał umowy, gdyż nie uczył wcale chłopca rzemiosła.

bił go przy każdej sposobności i przed ukończeniem naznaczonego terminu — wyrzucił.

Śwatkowie całkowicie popierają oskarżenie.

— Czy pozwany bił J. Smyczkę? — pyta sędzia.

— E, niewiele, proszę Sada Zreszła, nerwowy jeźdem.

Świadek K. S., czeladnik, zeznaje, że powód jest powolny i spokojnego usposobienia. Czasami niedostępnym. Majster i majstrowa bili go także w jego obecności.

— Jak często świadek to widział?

— Trzy, cztery razy w tygodniu!

Inni świadkowie zeznają, że chłopak

był używany do wszystkich posług z wyjątkiem pracy przy warsztacie.

Sąd uznał umowę za rozwiązana z winy pozwanego i nakazał zwrot części sumy, wziętej tytułem wynagrodzenia za naukę.

„Nerwowy” majster opuszcza sądy, groźnie patrząc na swego ucznia.

Michał Wasiuta, dozorca jednego z domów przy ul. Elektozalnej w Warszawie, otrzymywał tytułem wynagrodzenia

50 zł. miesięcznie. Gdy zwrócił się do p. Pompera, administratora domu o podwyżkę, zgodnie z ustawą (115 gr. od jednej ubikacji), p. Pomper się oburzył:

— Co jest, co? Większe pensje? Ja jego dam obniżkę, a nie podwyżkę! Sie pytam, czy Magistrat nie zamiała ulice, nie?

Sprawa znalazła się w Sadzie Pracy, który wynagrodzenie zgodnie z ustawą dozorce przyznał. — Te Sady Pracy, to wcale nie mają uwazania na te kamieniczniki — westchnął ciężko p. Pomper, uslyszawszy wyrok.

Szajka handlarzy kobiet w fałszywym hotelu „Misji Dworcowej”

W Warszawie wykryto bandę zajmującą się handlem żywym towarem i czerpiącą dochody z nierządu dziewcząt przybywających do Warszawy w poszukiwaniu pracy, a wpadających w ręce owej bandy.

Do swych zbrodniczych machinacji banda owa podszywała się pod Misję Dworcowa.

Stało się to w ten sposób, że jedna z kierowniczek bandy niejaka 50-letnia Maria Polkowska (Wł. czka 18) podająca się za nauczycielnicę dawała u siebie chwilowy przytułek dziewczętom skierowanym tam przez Misję Dworcowa.

Niejednokrotnie zdarzało się, że

dziewczeta uciekały w nocy z mieszkania Polkowskiej i zwierzały się innym lokatorom na co tam były narażone.

Z centrala owa współdziałał dzierżawca sklepu przy ulicy Kruczej Nr. 15 32-letni

Jan Wojciechowski, do którego Polkowska kierowała dziewczeta poszukujące pracy, ten

zaś, jak zeznaje jedna z ofiar, namawiał je, a nawet zmuszał do uprawiania nierządu. Sprawa jest obecnie w rękach 6-ej brigady obyczajowej pod kierunkiem aspirantki p. Stanisławy Paleolog.

Wczoraj wywiadowczyń przy- stąpiły do częściowego likwidowania bandy, aresztując kilka osób. Dalsze dochodzenia w toku.

Zemsta zbrodniczego żebraka Za odmowę noclegu spalił wieś

ŁÓDŹ 9.5. — Ubiegłej nocy we wsi Głowio pod Łodzią wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył całą wieś. Ogień powstał w stodole Józefa Maleckiego. Straty się gaja 300 tysięcy złotych. Dochod-

zenia ustaliły, że wieś spłonęła wskutek zbrodniczego podpalenia. Podpalaczem okazał się żebrak, Antoni Karolewski, któremu Malecki odmówił noclegu w swej zagrodzie.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

TRAGEDIA NEOFITKI — Jestem Głowacka, a to mój mąż — rzekła wychodząc do mego gabinetu redakcyjnego smagła brunetka o energicznym wyrazie twarzy. Towarzyszył jej młody człowiek w mundurze szeregowca piechoty W. P.

Państwo Głowaccy na moją prośbę usiedli i zaczęli zwierzać się ze swych ciężkich kłopotów przypominając mi na wstępie głośno w przeszłym roku historię swego małżeństwa.

Obecna pani Maria Karolina Głowacka, pochodząc z rodziny żydowskiej, pokochała tak wielką miłością młodzieńca zamieszkałego w tymże co i ona domu przy ul. Pawiej 65 w Warszawie, że nie zawahała się zerwać z rodziną, przyjaciółmi i obyczajami, przyjęła chrzest i tego samego dnia wyszła za mąż za ukochanego człowieka.

Ślub ich, odbyty w kościele św. Augustyna, był wydarzeniem dnia

dla całej dzielnicy. Tysiączne tłumy zalegały ulice przed kościołem. Po odbytem w mieszkaniu sąsiadów weselu, matka panny młodej, która od tego dnia clyszeć o córce nie chciała, wyprowadziła się z mieszkania. Skorzystał z tego właściciel domu i wytoczył młodej parze sprawę o eksmisję.

Sąd opierając się na suchej literze prawa eksmisję zasądził i młoda Pani Głowacka w dniu 14 b. m. znajdzie się na bruku.

Na dobitkę nieszczęścia mąż powołany został wkrótce po ślubie do wojska...

— Jestem w położeniu bez wyjścia, nie wiem co mam z sobą zrobić... do kogo się udać...

Tu w wielkich czarnych oczach neofitki zamigotały dwie tzy.

— Żebym choć jakieś zajęcie otrzymać mogła — najchętniej zostałabym pielęgniarką chorych... choć każda inna zaofiarowana pracę przyjąłabym z wdzięcznością.

Pociesyłem strapiionych małżonków, że może wśród czytelników „Notatnika” znajdzie się ktoś, co poda mi dłoń pomocną. Łaskawe oferty dla „Neofitki” proszę kierować na rece J. Gawędy, Prasa Polska.

„CZY JESTEM WINIEN”.

List „Haliny”, dziewczyny ulicznej pragnącej zerwać z dotychczasowym swym życiem, umieszczony w onegdajszym „Notatniku” odezwał się echem w niejednym sercu, niejedno obudził sumienie...

„Jestem 26-letnią robotniczką, fachowcą, gażę pobieram dosyć wysoka, 400 zł. miesięcznie — pisze p. S. z Warszawy.

„Przed dwoma laty poznałem pewną Marysię, zawiązała się między nami przyjaźń, która potem przeszła w inne uczucie. Miałem z nią nawet dziecko, które po dwu tygodniach zmarło. Potem rozstałyśmy się.

Teraz przed godziną spotkałem Marysię! Stała na rogu! Kupczy swoim ciałem! Co robić? Może ja ją pchnę na drogę upadku? Panie Redaktorze, proszę o jaknajszystsza odpowiedź”.

— Trudno z krótkiego, urywanym zdaniem pisanego listu Pań-

skiego wyrobić sobie zdanie o wielkości Pańskiej winy w zepchnięciu „do rynsztoka” tej dziewczyny.

Być może, że pośrednio przyczynił się Pan do tego, że Pan był jej pierwszym fałszywym krokiem.

Żeby kategorycznie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wiać jej życie przed i po poznanii Pańskiego.

Z dokładnych danych, jakie wymienia Pan o sobie i Pańskich zarobkach wyciera choć zadania mi pytania, którego jasno postawić krepował się Pan.

Chciał się Pan zapytać, czy nie uważam, że jest Pańskim obowiązkiem wobec sumienia, pośpieszyć na ratunek domniemanej Pańskiej ofierze?!

Oczywiście w ten sposób można by naprawić poniekąd tę krzywdę. Czy jednak nie jest zapóźno? Czy nie zagrzązła ona już zbyt głęboko na tej błotnistej drodze, z której często niema już powrobu?!

W każdy : razie powinien Pan podjąć próbę ratunku.

W-ay P. Z. TRACZEWSKI

Chętnie pomówię z Panem osobliście, proszę odwiedzić mnie w redakcji w godzinach 7 — 8 wiecz.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

NIEOCZEKIWANA PROPOZYCJA

Nie miała sił bronić się.

Wyczerpane ciało mdlało w brutalnych, zwierzęcych uściskach żołdaka, który pastwił się nad nim bezkarnie, jak chciał...

Próbowała krzyknąć, wzywała rozpaczliwie ratunku — napróżno...

Głos jej rozchodził się słabym echem po pokoju i ginał, zanim się z niego wydostał.

Raz wściekła, jak dziki zwierzę, ugryzła prześladowcę w ramię, zatapiając ostre zęby przez gruby, cuchnący potem mundur w jego ciele, ale dzielona pięścią w szczękę straciła na chwilę przytomność i już po raz drugi nie próbowała tego sposobu obrony...

Ulegała więc w stanie nawpółświadomym zwierzęcej chuci oszalałego z namiętności draba, który odchodził od zmysłów, zdobywszy w posiadanie piękne, pachnące ciało kobiece.

Ile czasu mogło to trwać — nie wiedziała. Popadłszy w stan, graniczący z długotrwałym omdleniem, przestała rozumieć, co się z nią dzieje i zobojeźniała nawet na ból fizyczny, które jej zadawały, niedźwiedziowate łapy żołnierza, obejmujące lubieżnie jej nieruchome, jakby martwe ciało.

Nagle stało się coś, co wydało jej się jakimś dobrym, zbawiennym snem.

W otwartych drzwiach pokoju stanął niespodziewanie Kalinkin.

Szklanymi oczami, które patrzyły na wszystko, jak przez gęstą mgłę, spoglądała na Rosjanina.

— Sen... Jaki dobry sen... — pomyślała. Nie był to jednak sen.

Kalinkin wrócił do domu znacznie wcześniej, niż się spodziewał. Odłożył swój wyjazd na parę dni, gdyż nie wszystkie przygotowania do tej wyprawy były zrobione.

Zalatywał więc kilka pilnych spraw w swym gabinecie służbowym, i już w niespełna dwie godziny po wyjściu z mieszkania, był w nim z powrotem.

Zajrzał do kuchni, myśląc, że zastanie tam swego ordynansa, lecz nie znalazł go ani w kuchni, ani w stołowym, ani w gabinecie.

— Połaził gdzieś „swolocz“ — pomyślał z gniewem. — Nigdy nie słucha tego, co mu się mówi...

Ostrożnie, stąpając na palcach, podszedł do drzwi sypialnego pokoju.

— Spi, czy nie spi? — pomyślał z uśmiechem. — Zajrzę tylko i pójdę spać do gabinetu.

Cichutko uchylił drzwi i wstrząsnął się nagle, to co zobaczył, bowiem, było zupełnie niedowiarliwym.

Nieprzytomny z namiętności Iwan nie słyszał nic, nie wiedział o niczym, co się dookoła niego działo.

Kalinkin zobaczył dwoje pięknych

oczu kobiecych, pełnych rozpaczy i bólu — i zrozumiał wszystko.

Jednym skokiem znalazł się przy łóżku, potężnym chwytom złapał ordynansa w pól i grzmotnął nim z całej siły o podłogę.

Wolska ostatnim wysiłkiem schwyłała brzeg leżącego pod jej ręką prześcierała i naciągnęła je na siebie, zakrywając swą zbrudzoną nagą.

Oczy miała jeszcze otwarte, ale już nie widziała. Zapadała się w sobie coraz głębiej, głębiej, w jakąś bezdenną przepaść.

Nagle, jakby z oddali usłyszała jakiś trzask.

— Strzał? — przemknęło jej przez myśl. — Kto kogo zabił? Dlaczego tak daleko strzelano, że ledwie słyszałem?...

Straciła przytomność.

Cisnąwszy Iwana na podłogę, Kalinkin przeląkł się wyrazu jego czerwonych, oszalałych oczu, które, zdawało się za chwilę wyskoczą z nabrzmiałej, spoconej jego twarzy.

Ordynans leżał krótką chwilę bez ruchu, wbijając nienawistne spojrzenie w Kalinkina, poczem dzwignął się ciężko z podłogi i wydawszy jakiś zwierzęcy, gardłowy skowyt, rzucił się na niego.

W tejże chwili padł strzał i Iwan Fiedotjew runął z powrotem na podłogę.

Kalinkin ze wstrętem schwytał trupa za ręce i wywlokł go z pokoju do kuchni.

Waska krwista wstęga przebiegła przez podłogę.

Rosjanin wrócił do sypialni, wszedł do łazienki i umoczył ręcznik w zimnej wodzie, poczem pośpieszył do Wolskiej i zaczął przywracać ją do przytomności.

Nie przyszło mu to z łatwością.

Omdlenie było tak głębokie, że dopiero po dziesięciu minutach usiłnych zabiegów Wolska otworzyła oczy i rozejrzała się nieprzytomnie po pokoju.

— Gdzie jestem? Co się stało? — spytała szeptem i nagle przypomniawszy sobie wszystko, ukryła twarz w dłoniach i zatrzęsała się w rozpaczliwym łkaniu.

— Czy przyniosły jej ulgę.

— Jak to się stało? — zapytał wreszcie Kalinkin, siedzący dotąd przy niej, bez słowa na brzegu łóżka.

— Napadł mnie, kiedy wychodziłam z łazienki i zniewolił — płakała cicho, spuściwszy oczy, z których płynęły łzy, padając na twarz i ręce.

— Zabiłem go, jak psa... — warknął Kalinkin.

— I co teraz będzie? — szepnęła wciąż płacząc.

— Co będzie? Z czem?

— Zabił pan przecież człowieka — szlochała dalej.

— To nie człowiek, a „skatina“, bydlę znaczy — mówił Kalinkin — a o mnie proszę być spokojną, mnie nie nie będzie. Za-

raz zadzwonię do mojej kancelarii, żeby go zabrał z mieszkania... Powiem, że zdradca sprawy proletariackiej i wszystko w porządku.

— Kim pan jest, niech mi pan wreszcie powie — odezwała się cicho, odzyskując pomalutko spokój.

Czuła wdzięczność i ufność do tego człowieka, który uwolnił ją od napastnika.

— Kim jestem? Mówiłem już przecież pani, że jestem komunista.

— To wiem, ale pytam, jakie stanowisko pan zajmuje?

— Stanowisko? Hm... Nazywa się to u nas urzędnik dla specjalnych celów. Wyścierza to pani? — uśmiechnął się.

— Nie, nie rozumiem...

— Więc powiem pani poprostu, bo i tak po tem, co się dziś stało, powiedziałbym to pani nie dziś, to jutro — jestem więc szefem wywiadu wojskowego... Rozumie pani?...

Kiwnęła głową i zapytała po chwili:

— Dlaczego pan mówi, że po tem, co się stało, musiałby pan i tak powiedzieć... — zapytała, spuszczać głowę.

— Dlatego, że teraz będzie pani musiała robić wszystko, czego zażadam.

— Co to znaczy? — przelekła się i łzy znów załaty jej oczy.

— To znaczy, że muszę zrobić z pani agentkę mego wywiadu — odparł zimno.

— To znaczy szpiega, ja nie chcę, nie chcę, nie... — zawołała, zanosząc się od płaczu.

— Nie pytam, czy chcesz, czy nie chcesz... — przerwał ostro Kalinkin. — Od pierwszej chwili, gdy ci zobaczył w kawiarce, pomyślałem sobie: „Ta kobieta podoba mi się. Będzie moja, a potem zrobię z niej szpiega. Kiedyś się dowiedział, że jesteś żoną oficera, noczyłem się jeszcze bardziej. Teraz zaś los przyszedł mi z pomocą. Ta „swolocz“ Iwan wziął cię gwałtem, należałaś do wstrętnego chama, zdobyłem więc twoją tajemnicę i za milczenie żądam, żebyś została moją agentką... A ja dobrze płacę, pamiętaj i o tem...“

Wolska zanosila się od płaczu.

— No cicho, nie płacz, uspokój się... — zmienił Kalinkin ton na łagodniejszy, głaszcząc ją po nagim ramieniu. — Meza przecież rzuciłaś, zostaniesz moją kochanką i agentką i nie będzie ci niczego brakować...

Wolska nie odrywała twarzy od rąk mokrych od łez.

— No cicho, cicho — uspokajał ją Rosjanin. — Powiedz mi teraz, jaki jest adres tej twojej siostry w Warszawie i jak ona się nazywa?

— POCO to pani potrzebne? — zapytała przestraszona.

— Chcę sprawdzić, czy mówiłaś mi prawdę, czy też skłamałaś — odrzekł Kalinkin z zamyślnym uśmiechem.

Dalszy ciąg w numerze najbliższym.

Trójka bandycka obleżona przez 250 policjantów pod ogniem karabinów maszynowych i gradem bomb łzawiących

Awantury uliczne policji z bandytami są w większych miastach Stanów Zjednoczonych zjawiskiem tak częstym, że nikt już prawie nie zwraca na takie drobności uwagi.

Tym razem jednak chodzi o walkę stoczoną przez cały oddział policji, złożony z 250 ludzi i uzbrojony

w 8 karabinów maszynowych, z dwoma niebezpiecznymi bandytami w jednej z najwytworniejszych dzielnic Nowego Jorku, t. zw. Riverside District.

Bandytami byli: 20-letni, gotowy na wszystko, Francis Crawley, oraz niejaki Rudolf Durringer. Pierwszy przed kilkoma dniami

zastrzełił policjanta, który zatrzymał jego samochód, chcąc go wylegitymować, drugi, podobno z zazdrości zamordował w ubiegłym tygodniu swą kochankę, nauczycielkę tańca.

Obaj wraz z 16-letnią przyja-

ciółką Crawley'a wynajęli sobie w jednej z wili modnej dzielnicy mieszkanie na poddaszu, gdzie zostali wysiedzeni przez policję, wzburzoną zamordowaniem jednego ze swoich ludzi.

Bandyci widocznie spodziewali się najsćcia, gdyż na pierwszy odgłos dzwonka natychmiast rozpo-

czeli strzelaninę z drzwi i okien. Policja wezwała posiłki, które też niebawem nadeszły. W 250 ludzi zaczęła ostrzeliwać zabarykadowanych bandytów z karabinów maszynowych i rewolwerów oraz obrzucać ich

bombami łzawiącymi.

Karabiny maszynowe zamiesz-

wano na sąsiednich domach.

Dolne piętra wili ewakuowano, dostęp publiczności do obleganego domu zamknięto.

Salwy karabinowe i wybuchy bomb słychać było w promieniu kilkukilometrowym.

Zupełnie jak na prawdziwej woj-

nie. Bomby łzawiące rzucono przez umyślnie w tym celu zrobiony otwór na dachu.

Do zgietku walki mieszał się przeraźliwy krzyk kobiet

i płacz przerażonych dzieci. Dziesięciotysięczny tłum zaklinowany między dwa szeregi domów, dostał się w sferę działania gazów i nie mógł się z niej wydostać.

Cicha ulica, zamieszkała przez zamożnych właścicieli wili, zamieniła się

w prawdziwe pobojowisko.

Bandyci bronili się dzielnie do ostatniego naboju, potem poddali się.

Durringer nie odniósł żadnej rany, Crawley był trzykrotnie nieszkodliwie postrzelony, jego przyjaciółkę wydobyto zdrową i całą

z pod łóżka, gdzie się schowała.

Gdy Crawley oddał się w ręce policji, znaleziono przy nim jeszcze dwa rewolwery, przy których pomocy miał zamiar ułotnić się z ambulansu, podczas transportu do szpitala.

Obaj bandyci przyznali się do winy.

Świat zalany jest Pismem Świętym

W Anglii istnieje towarzystwo, mające na celu rozpowszechnianie biblii. Towarzystwo to wydaje rocznie około 20 milionów złotych na tłumaczenia i druk, rzucając na rynek księgarski rocznie około

11.888.000 tomów.

Biblia przetłumaczona została na 644 języki. Podczas dorocznego zjazdu Towarzystwa, odbytego w Londynie, stwierdzono, że poczytność biblii po wojnie metrycznie nie spadła, ale wzrosła się znacznie i z tej strony nie ma powodu do obaw.

Rok ubiegły, jako rok przesilenia, był

szczególnie ciężki.

mimo to ilość sprzedanych w tym roku tomów przewyższyła rok 1929.

Roczny obrót towarzystwa wynosi obecnie około 200 tysięcy złotych.

Jednym z członków jego jest król angielski Jerzy.

Sędzia do oskarżonego o morderstwo:

— Więc zamordowaliście tego biedaka, a potem ograbili. Czy nie można było zadowolić się samym rabunkiem?

— Nie, panie sędzio. Miałem wprawdzie początkowo tę samą myśl, co pan sędzia, ale tamten gość krzyczał, więc musowo go było zakatrupić.

Zaufany sekretarz automobilklubu specjalistą od oszustw cłowych

W berlińskich kołach sportowych wywarło wielkie wrażenie aresztowanie sekretarza niemieckiego klubu samochodowego, nazwiskiem Otto Beulich, za oszustwa cłowe.

wskutek których skarb państwa poniósł szkodę na mniej więcej 100.000 marek.

Beulich już od dłuższego czasu piastował godność sekretarza klubu i cieszył się

zupełnym zaufaniem zarządu.

Niemiecki klub samochodowy uprawniony jest przez władze do wystawiania zaświadczeń granicznych, na podstawie których samochody cudzoziemskie mogą przebywać granicę niemiecką nie opłacając cła, pod warunkiem, że w oznaczonym zgóry czasie

opuszczą terytorium niemieckie. Rzecz prosta, że wozy takie nie mogą być w obrębie Niemiec sprzedane.

Beulich do którego należało właśnie wystawienie tego rodzaju zaświadczeń, nadużył swego stanowiska. Mając współnika wśród personelu straży na granicy sasko-czechosłowackiej, wprowadzał do Niemiec bez cła wozy, których zaświadczenia odsyłał do swego współnika, a ten poświadczał na nich, że dany wóz

opuszczył granice Niemiec.

Manipulacje takie urządzało głównie z wozami pochodzenia amerykańskiego.

Nie trzeba dodawać, że wozy te zostały wszystkie w obrębie Niemiec sprzedane.

Oprócz Beulich'a aresztowano również owego urzędnika celnego, który mu jego manipulacje ułatwiał.

Tajemnica ponurego dramatu wyświeclona po 6-ciu latach

Władze bezpieczeństwa w Marsylii stwierdziły, że aresztowany za oszustwa Saret, oraz dwie siostry Schmidt, jego współniczki, którzy razem wyłudzyli od różnych towarzystw ubezpieczeniowych prawie 2 miliony franków, mają na sumieniu podwójne morderstwo, popełnione przed 6-ciu laty.

Szczegóły tej zbrodni są następujące:

W sierpniu 1925 r. kapitan żandarmerji Maria został wezwany do miasta Aix, aby przeprowadzić rewizję w wili Ermitage, gdzie, jak mówiono, rozegrał się

jakiś ponury dramat.

Znalazł tam wiele krwawych plam na ścianach, potłuczone szwyby, podłogi świeżo zmywane, oraz strzępy spalonej odzieży i papierów.

Zeznań jego wynika, że zająca trójka przed 6-ciu laty w wili Ermitage popełniła podwójne morderstwo rabunkowe.

wyspiewał resztę.

Z zeznań jego wynika, że zająca trójka przed 6-ciu laty w wili Ermitage popełniła podwójne morderstwo rabunkowe.

Pocałunek w faksówce z niebezpiecznym zakończeniem

Poważni prawnicy paryscy mają się obecnie zastanowić nad kwestią, która dotychczas uchodziła jakoby ich uwagi.

Chodzi o rozstrzygnięcie, czy całowanie się w faksówce należy uważać za dozwolone, oraz kto odpowiada w razie, gdy podczas pocałunku zdarzył się

wypadek samochodowy.

Powodem wszczęcia tej kwestii jest fakt następujący:

Pewien zamożny przemysłowiec paryski, przywoławszy taksówkę, wsiadł do niej w towarzystwie młodej kobiety i pojechał na spacer. W ciągu drogi

pocałował swoją towarzyszkę.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

10 Naboż. Pontyfikałne przed Bazyliką Wileńską z kazaniem ks. Biskupa Przezdzieckiego. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wilna. 12.10 Poranek symfoniczny z Filh. Warsz. 14. „Zwalczajmy chwały”, wygl. mż. W. Kołodziejcki. 14.20 Muzyka z Wilna. 14.30 „Szkodniki sadów”, wygl. dr. J. Ruszkowski. 14.50 Muzyka z Wilna. 15 Podanie do wiadomości wyroku w sprawie sądowej o kłopot konia i omówienie konkursu. Mec. Nadratowski i dyr. St. Mędrzecki. 15.20 Transm. z Wilna — chó. 15.40 Program dla dzieci starszych. 15.55 Kwadrans liter. w wyk. p. M. Maszyńskiego. 16.10 „Skrzynka poczt.”. Koresp. bież. omówi dr. M. Stepiński. 16.30 Muzyka z płyt gram. 16.40 „Zwiedzajcie pobojowiska”, wygl. m. r. Ad. Englert. 16.55 Płyty gram. 17.05 „Wilhelm i Eliza”, wygl. prof. Ad. Czarkowski. 17.25 Dr. M. Jarosławski wygl. felj. p. t. „Fachowość mrówek”. 17.40 Koncert reprez. ork. P. P. pod dyr. Al. Sielskiego. 19.25 P. Zygm. Troniewski wygl. felj. p. t. „W krainie kontrastów”. 19.50 Płyty gramofon. 20 Suchowisko „Joanna d'Arc” B. Shaw'a. 20.45 Recital skrzypc. Zoltana Szekely. 21.35 Kwadr. liter. „Miłosierdzie dziecka”. Fragn. z pow. Karin Michaelis „Gunhild”, odczyta p. T. Trapszo-Krywiutowa. 22 Konc. symf. Wyk.: ork. filh., Grz. Fielberg (dyr.) 23. Rabcewiczowa (fort.). 23.30 Koncert solistów. 24 Muzyka lekka w wyk. orkiestry J. Różejczyca.

CZY-TAJ-CIE KINO

Dziś rozpoczyna się Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża

W związku z Tygodniem Polskiego Czerwonego Krzyża w dniach 10—17 b. m. wczoraj o godz. 10 min. 30 odbyło się w Wielkiej Synagodze nabożeństwo na intencję pomyślności Tygodnia, na którym obecni byli przedstawiciele białostockiego okręgu Polsk. Czerw. Krzyża p. kpt. Babula i insp. Łapiński.

Dziś odprawione zostaną nabożeństwa: o godz. 9 rano w Kościele św. Rocha, o godz. 10 w Kościele Farnym, o godz. 10.30 rano w Misji Barbikańskiej, o godz. 11 w Cerkwi i o godz. 12 w Kościele Ewang.

Od 8 rano do 2 po poł. odbywać się będzie kwesta uliczna poczem w Ogrodzie Miejskim odbędzie się pierwsza wibsenna zabawa, która zapowiada się bardzo ciekawie.

Śmiertelny strzał

w serce starca

Złodzieje—mordercami

Dnia 7 bm. o godz. 1 w nocy we wsi Podbiele, gm. Lubotyń, został zastrzelony Nagórka Franciszek lat 59, przez złodziei, kradnących u niego kartole.

Sprawcy zabójstwa przy pomocy wójta gminy Lubotyń-Paszynina zostali ujęci.

Są to zawodowi złodzieje 1) Tuszowski Jan, 2) Kowalczyk Aleksander i 3) Feliksa Tuszowska, mieszkańcy wsi Palapusz, gm. Komorowo, pow. ostrowskiego.

Trupa zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Katastrofa samochodowa

Autobus przepętniony

rozbił słup

i stoczył się do rowu

Na szosie Bielsk-Boćki, w odległości 7 klm. od m. Boćki, w dniu 6 bm. pomiędzy godz. 17 a 18 autobus Nr. Bl. 77463, idący z Białegostoku do Siemiatycz, kierowany przez szofera Machlarza Józefa, zam. w Białymstoku (ul. Wiśniowa 1), wskutek złamania się kierownicy wjechał na słup telegraficzny, łamiąc go, a następnie wjechał w rów, gdzie się przewrócił.

Wypadku z ludźmi nie było, a jedynie współwłaściciel samochodu został lekko skaleczony.

Autobus ten był przeładowany pasażerami w liczbie 27, zamiast 18 osób, i jest własnością Tewja Londyńskiego i Jósela Lewka zam. w Siemiatyczach.

Ceny kart wstępu 50 gr., szeregowi i uczniowie placą 30 gr.

W Tygodniu P. C. K. zostaną wygłoszone nast. odczyty o zadaniach i celach P. C. K. 12 b. m. prof. Goławski Mi-

chał w sali Kina „Przystań” godz. 20.

13 b. m. prof. Echeński Filip w Monopolu Spirytusowym o godz. 20.

14 b. m. profesor M. Goław-

ski w kinie Modern o godz. 20. 15 b. m. p. Pacewiczówna Helena w Mon. Tyt. o godz. 14 min. 30, insp. Jan Janicki w kinie „Apollo” o godz. 20.

17 b. m. ks. Cyraski w Ognisku Kolejowym i p. Nowakowski Stanisław w Supraślu o godz. 19-ej.

Pozatem w dniu dzisiejszym w godzinach od 12 do 14-ej oraz w dniach 14 i 17 b. m. objeżdżać będzie ulice miasta auto propagandowe z megafonem (własność ks. Gorodiszczka z Misji Barbikańskiej) i szereg lotnych przemówień wygłosi prof. M. Goławski.

Oplaty za legalizowanie

KSIĄG MELDUNKOWYCH

W związku z przystąpieniem w najbliższej przyszłości do akcji sprzedaży nowych ksiąg meldunkowych, Magistrat postanowił na ostatniem posiedzeniu zwrócić się do Rady Miejskiej z wnioskiem o wprowadzenie następujących opłat

za legalizowanie tych ksiąg meldunkowych, które nie są nabywane w Magistracie: zalegalizowanie księgi meldunkowej o 30 stronicach kosztować będzie 4 zł., 50 str.—6 zł., 100—8 zł., 200 str. i księgi hotelowe —10 zł.

Przymusowe lądowanie samolotu

W MGLE NOCNEJ

Aparat strzaskany—Lotnicy wyszli bez szwanku

W dniu 8 bm. koło Broku w powiecie ostrowskim z powodu defektu motoru zmuszony był do lądowania samolot marki „Breguet”, należący do 1 p. lot.

Lądowanie nastąpiło o godz. 11 m. 30 w nocy, wobec tego

teren, na którym lotnicy lądowali był niewidoczny, i samolot uległ strzaskaniu.

Pilot plutonowy Kurzda i obserwator kapral Konarzewski doznali lekkich obrażeń ciała.

12-godzinny atak gazowy na Brześć

Jak ochronić się przed niewidzialnym wrogiem

Dzień 7 bm. minął w Brześciu pod znakiem ataku eskadry samolotów nieprzyjacielskich na miasto.

O godz. 12-ej w południe zarządzono pogotowie obrony przeciwlotniczej. Ruch na ulicach miasta momentalnie zaczął ustawać. O godz. 15 ej syreny fabryk oraz straży ogólnych i kolei podały sygnały alarmowe.

Tuż po 15-ej od strony Białej Podlaskiej pojawiły się pierwsze samoloty, które obrzuciły bombami

linię kolejową i dworzec, kierując następnie swój nalot na miasto.

W 4 punktach powstały sztuczne pożary.

Po obrzuceniu miasta bombami eskadra skierowała swój atak na twierdzę. W różnych

punktach ustawione karabiny maszynowe zaczęły ostrzeliwać eskadrę. Na ulicach pojawiły się

drużyny obrony

przeciwgazowej i ratownicze. Straż ogniowa wzywano 10 razy.

O godz. 16.25 syreny dały znak że pogotowie gazowe skończone. W godzinach wieczornych o godz. 21 trzykrotnie

gaszono światło

i następnie wyłączono prąd, po grażając całe miasto w ciemnościach. Jednocześnie rozpoczął się

atak nocny

na miasto, który skończył się o godz. 22.30. Większy sztuczny pożar powstał koło Banku Polskiego.

Przebieg obu ataków które były

propagandowym pokazem LOPP był bardzo efektowny.

Akcja ratownicza stała na wysokim poziomie.

Tylko ludność miasta wykazała małe uświadomienie na wypadek ataku gazowego.

Lemoniada z sacharyną

Wydział Zdrowia Magistratu przeprowadził ostatnio ekspertyzę lemoniady, wyrabianej w różnych fabrykach w Białymstoku.

Ustalono, że, poza firmami „Perelsztein” i „Sinalco”, wyroby pozostałych firm wykazują domieszkę sacharyny.

Zmiana ruchu pociągów

Od dnia 15 maja ulegnie zmianie ruch pociągów na stacji Białystok.

Nowy rozkład pociągów poda „Dziennik Biał.”

Siekierą rozplatał czaszkę

Straszne zabójstwo na tle majątkowym

W dniu 7 b. m. o godz. 21-ej we wsi Jegliniec, gm. Sejwy w czasie wynikłej kłótni na tle majątkowym, Jan Rutkowski, uderzeniem siekiery w głowę zabił swego teścia Franciszka

Zukowskiego.

Po zabójstwie usiłował zbiec, funkcjonariusz policji zdołał jednak mordercę zatrzymać.

Dochodzenie w toku.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Dom mniejszy z interesem w dobrym punkcie tanio sprzedam. Wiadomość w administracji „Dzień Dobry”

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1